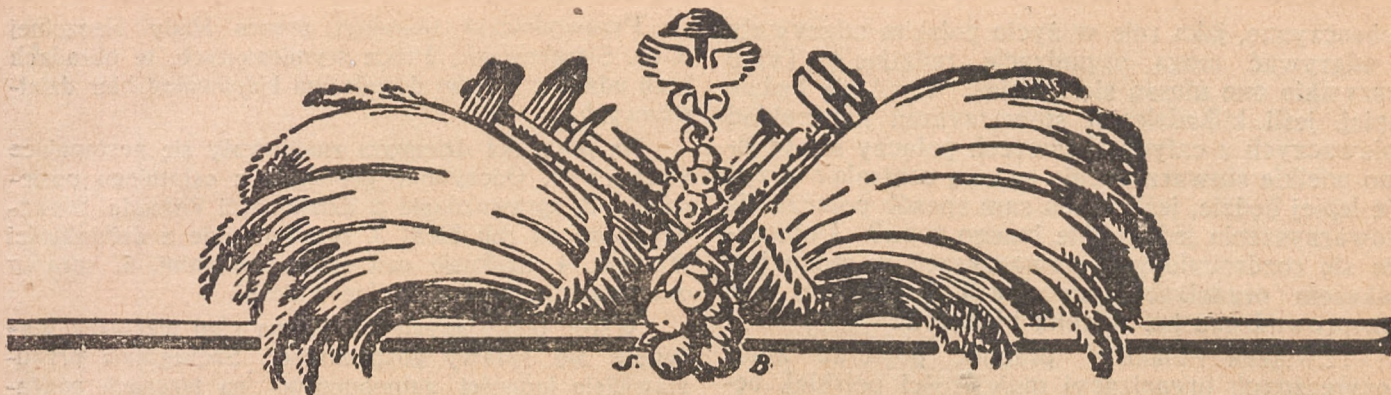




POLAK W NIEMCZECH.

ORGAN ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH T.Z.

Wydawca — Herausgeber:

Władysław Wesołowski, Berlin.

Redakcja i Administracja:

Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 57. — Telefon: Bismarck 7546

TRESC NUMERU: Skupiamy swe siły. — Zjazd Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech. — Z działalności naszego przedstawicielstwa w sejmie pruskim. — Powiększenie „Sofortprogramu.” — Sprawy mniejszościowe a Liga Narodów. — Opinia o nas. — Mniejszości polskie w innych państwach. — Z Dzielnic. — Kronika zebrań. — Kronika polityczna. — Dodatek dla dzieci „Mały Polak”

Skupiamy swe siły.

W jednym numerze „Dziennika Berlińskiego” ukazał się artykuł p. t. „Nasz program organizacyjny”. Orzeka on zagadnienie dla mniejszości polskiej niezmiernie ważne, wprost podstawowe. Chodzi mianowicie o sprawę zorganizowania naszej mniejszości a jak słusznie „Dziennik” zaznacza „podwaliną wszelkiej poważnej akcji mniejszościowej musi być dobra organizacja”. „Związek Polaków” — czytamy we wspomnianym artykule, — „jako naczelna organizacja mniejszości polskiej istnieje obok szeregu innych rozlicznych i różnorodnych organizacji mniejszości polskiej. Związek Polaków nie jest i nie chce być żadnym związkiem związków. Przeciwnie stoi na stanowisku jaknajdalej idącej indywidualności poszczególnych organizacji”.

Ze znaczenia tych wyrazów każdy Polak w Niemczech winien zdać sobie dobrze sprawę.

„Związek Polaków” jest naczelną organizacją mniejszości polskiej w Niemczech. — Kiedy powstał przed blisko lat pięciu, jego inicjatorowie chcieli w nim taką organizację widzieć. Chcieli również widzieć w związku stopniowo z czasem całą mniejszość polską z Niemiec. Przynależność do „Związku Polaków”, karta legitymacyjna tej organizacji miała i ma być jakby paszportem mniejszościowemu każdego Polaka, obywatela niemieckiego. Był to ideał, od którego zrealizowania jesteśmy jeszcze bardzo dalecy. Wskutek, czy to ociężałości czy to wskutek obawy przed szykanami, czy to wskutek braku dostatecznego jeszcze

zrozumienia, jakie znaczenie ma „Związek Polaków”, olbrzymia część masy mniejszościowej polskiej jeszcze do niego nie wstąpiła. I choć stosunki stale zmieniają się na lepsze, choć szeregi związku stale wzrastają, liczy jeszcze zbyt mały procent w stosunku do ogólnej liczby mniejszości polskiej w Niemczech. Obowiązkiem każdego Polaka-członka „Związku Polaków” jest tedy dalsze usilne werbowanie nowych członków do szeregów naszej organizacji. Ona bowiem jest organizacją naczelna, ona mniejszość polską reprezentuje, ona o prawa nasze walczy, ona czuwa nad całokształtem naszego życia, ona pomaga — jak może — wszystkim organizacjom mniejszościowym. O ileż teraz znaczenie tej organizacji, choć już teraz wielkiej, byłoby większe, gdyby w szeregach jej znaleźli się wszyscy lub niemal wszyscy Polacy?

„Związek Polaków” opiera się na swych członkach, a nie jest żadnym związkiem związków, czyli organizacją stanowiącą jakby naczelny zarząd wszystkich innych organizacji polskich. Przeciwnie, „Związek Polaków” popiera i będzie nadal starał się popierać jeszcze wydatniej jak dotychczas rozwój tych organizacji. Istnienie ich bowiem uważa za potrzebne. Każda z nich w swoim zakresie służy przecie sprawie utrzymania naszej świadomości narodowej, naszego poczucia narodowego. Ileż jeszcze w tym kierunku mają do zrobienia nasze stowarzyszenia szkolne, oświatowe, wychowawcze, jakież olbrzymie pole do pracy leży przed stowarzyszeniami sportowymi, śpiewaczymi, artystycznymi, ile w kierunku skupienia Polaków

dobroczynne, jaką rolę w życiu polskim odgrywały i odgrywać mogą organizacje religijne? Tylko **wszystkie one muszą się skupiać**. Czyż nie będzie lepiej, jeśli kilkadziesiąt stowarzyszeń naprzykład śpiewaczych z całych Niemczech połączy się w jedno wielkie stowarzyszenie ze swą centralą? Czyż nie będzie lepiej, jeśli w ten sam sposób połączą się stowarzyszenia jednorodne innego typu? Dołączenia się rozdrobnionych stowarzyszeń w jedno jest **nakazem organizacyjnym chwili** i powinno być przeprowadzane już w roku bieżącym.

„Związek Polaków“ pragnąc popierać życie pożytecznych organizacji mniejszości polskiej, będzie kładł wielki nacisk na to, aby łączyły one swe siły, aby zespalały się jaknajbardziej.

Gdyby społeczeństwo polskie w Niemczech rozpoczęło pracę w tym kierunku, wówczas obraz naszego życia organizacyjnego zmieniłby się do niepoznania. Na czele wszystkich organizacji stanąłby „Związek Polaków“ obejmujący setki tysięcy członków mniejszości polskiej — organizacja naczelna, ogólna mniejszościowa. A obok niej na miejsce rozdrobnionych i słabych, powstałyby silne, scentralizowane, złączone organizacje szkolne, kulturalne, gospodarcze, sportowe, śpiewacze i t. p.

Jeśli życie nasze tak się ułoży, będziemy mogli z spokojem patrzeć w przyszłość. Mniejszość polska nie rozbije się, ale krzepnąć będzie stopniowo. Nie zamrze, ale żyć będzie! Dlatego w rozpoczynającym się 1927 roku powinniśmy rozwijać naszą pracę w tym kierunku.

Zjazd Rady Naczelnej

ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH.

W dniu 20. i 21. stycznia odbyły się w Berlinie zjazdy, które dla życia mniejszości polskiej w Niemczech będą miały doniosłe znaczenie. Oba zjazdy bowiem były poglądem dotychczasowej pracy „Związku Polaków“. Uświadomiły one kierownictwo tej naczelnej organizacji polskiej dobre i słabe strony wszystkich dotychczasowych poczyniń i nakreśliły podstawowe wytyczne na najbliższą przyszłość.

Pierwszy zjazd, a raczej konferencja druga z rzędu, która odbyła się dnia 20. stycznia zgromadziła w lokalu „Związku Polaków“ przy Schlüterstrasse 57 wszystkich kierowników biur pracy „Z. P. w N.“ ze wszystkich Dzielnic. Dzielnicę I. (Górny Śląsk) reprezentował p. Szczepaniak, Dzielnicę II. (Berlin i Niemcy środkowe) — p. Ledwolorz, Dzielnicę III. (Westfalia i Nadrenię) — p. Drukarczyk, Dzielnicę IV. (Prusy Wschodnie, Powiśle i Warmię) — p. poseł Baczewski, Dzielnicę V. (Pogranicze) — p. Maćkiewicz. Konferencji przewodniczył Kierownik Naczelny p. dr. J. Kaczmarek. W toku obrad poruszono szereg doniosłych spraw technicznych, wewnątrz-organizacyjnych.

W dniu 21. stycznia od rana do późnego wieczora obradowała w pełnym składzie Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech oraz Zarząd Wykonawczy. Obecni byli pp. prezes Rady Naczelnej Stanisław hr. Sierakowski, v-prezes Fr. Kołpacki z Bochum, ksiądz poseł Klimas (Górny Śląsk), ksiądz dr. Domański (Pogranicze), ksiądz Osiński (Warmja), Rosental (Pogranicze), A. Józefczak, A. Paszkowiak (Westfalia), Zygor, Chelmiński (Berlin), poseł Jan Baczewski (Prusy Wschodnie), Kowalski (Berlin), dr. J. Kaczmarek (Charlottenburg).

Przewodniczył obradom prezes Rady Naczelnej p. hr. Sierakowski. Prócz wymienionych, w obradach brali udział z głosem doradczym kierownicy biur dzielnicowych.

Na porządku dziennym znajdowały się następujące kwestje: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2. sprawozdanie z działalności Zarządu Wykonawczego na rok bież., 3. sprawozdanie z działalności Dzielnic, 4. dyskusje nad sprawozdaniami, 5. sprawy organizacyjne oraz 6. wolne wnioski.

Wśród omawianych kwestji na plan pierwszy wysunęły się sprawy gospodarcze. Szczególnie przedstawiciele ludności autonomicznej na terenach pogranicznych stwierdzili, iż już teraz dają się tam odczuwać pierwsze skutki uchwalonego przez parlament Rzeszy t. zw. „Sofortprogramu“. Wobec powyższego Rada Naczelna wypowiedziała się za koniecznością wzmocnienia polskiej pracy gospodarczej na tych terenach. Wydział gospodarczy ma w tym celu rozpocząć intensywną pracę. W toku dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniami, wypłynęła konieczność na-bytą doświadczeniem przeprowadzenia pewnych reform organizacyjnych. W dalszym ciągu wysunęła się sprawa ogólnych stosunków mniejszości polskiej w Niemczech. Stosunki te tak się przedstawiają, iż uważano za potrzebne zrealizowanie pewnych planowanych postulatów kulturalno-społecznych. W tym celu „Związek Polaków“ rzucił hasło poświęcenia poszczególnych miesięcy w roku pewnym zagadnieniom podstawowym dla życia i rozwoju całej mniejszości polskiej w Niemczech. Akcja ta ma zacząć się od marca b. r. I tak miesiąc marzec będzie poświęcony wierze ojców naszych (stowarzyszenia religijne), miesiąc kwiecień polskiej młodzieży pozaszkolnej, maj sportowi i t. d.

W związku z przypadającą w roku bieżącym V. rocznicę istnienia „Związku Polaków w Niemczech“ wysunięto projekt urządzenia w końcu b. r. zjazdu ogólnego mniejszości polskiej w Niemczech. Z tego powodu odroczono Walne Zebranie „Związku Polaków“, które według statutu przypada w pierwszej połowie roku a odbędzie się prawdopodobnie z względów oszczędnościowych łącznie z projektowanym zjazdem, Rada Naczelna postanowiła wziąć udział w projektowanym w maju w Warszawie zjeździe Polaków z zagranicy. Równocześnie przeprowadził podział delegatów z Niemiec na wymieniony zjazd. W podziale tym uwzględnione zostały silniejsze organizacje polskie w Niemczech a to w ten sposób, iż „Związek Polaków“ odstąpił im większą część przypadających im mandatów. Uwzględnione zostały wszystkie organizacje centralne w Niemczech. Przypuszczać należy, iż następne posiedzenie Rady Nacz. odbędzie się w marcu.

Z działalności naszego przedstawicielstwa w sejmie pruskim.

W związku z zarządzeniami kredytowymi a mianowicie rozdziału 5 milionów mk. dla rolnictwa, przewidzianych w „Sofortprogramie“, wniósł poseł polski na sejm pruski p. Baczewski w dniu 19. listopada b. r. interpelację następującej treści:

1. Z 32 wzgl. 37 milionów marek złotych w „Sofortprogramie“ dla dzielnic wschodnich przewidziano pod B. zarządzenia kredytowego „dla ulżenia trudności kredytowych wschodnio-pruskiego rolnictwa 5 milionów marek złotych“. Podług oświadczenia zastępcy

ministerjalnego Rathenau'a w wydziale wschodnim dnia 13. 11. 1926 służyć mają z tej sumy 1,2 miliona na umorzenie połowy płatnych 1. 10. 26 r. procentów banku rentowego wschodnio-pruskiego, gdy tymczasem druga połowa procentu rentowego ma być odpuszczona.

Czy to się samo przez się rozumie, że procenta banków rentowych będą i tym gospodarzom zniesione i umorzone, które należą do mniejszości polskiej?

2. Podług tego samego oświadczenia zastępcy ministerjalnego Rathenau'a mają być 1,8 miliona marek na rolnictwo w ten sposób potrzebowane, że się zredukuje procent hipoteczny wschodnio-pruskiej land-szafty, który dotychczas wynosił więcej aniżeli 8 proc. — na 8 proc.

Czy hipoteki gospodarcze tych gospodarzy, którzy się przyznają do polskiej mniejszości, będą także uwzględnione? Do kogo i do kogo należy stawiać odpowiednie wnioski?

3. Dalej ma się 2 miliony marek zużyć jako długotrwale hipoteki po 4 proc. na drugim, choć nawet nie zupełnie pewnym miejscu, ażeby przez to wschodnio-pruskiemu rolnictwu dać możność pozbycia się długów osobistych, wekslowych i t. d.

Czy się przytem uwzględni członków polskiej mniejszości do rozdziału? gdzie i do kogo należy stawiać wnioski odnośne?

4. Jakie zarządzenia zamyśla przedsięwziąć ministerjum państwowe, ażeby uniemożliwić z góry nierówne traktowanie mniejszości polskiej, ponieważ zachodzą obawy, że niższe miejsca urzędowe wzgl. banki starać się będą mniejszość polską upośledzać.

*

Druga interpelacja, wniesiona przez posła proboszcza Klimasa w dniu 24. listopada r. b. zajmuje się kwestią sierót, wdów i inwalidów pracy. Kwestję tę niejednokrotnie już poruszano, dotychczas zawsze bez skutku. Kiedy wyznacza się milionowe kwoty na zasilanie różnych potrzeb (germanizacji) w wschodnich prowincjach Rzeszy i Prus, zupełnie zapomina się o wdowach, sierotach i inwalidach. Słusznie też poseł nasz w interpelacji zapytuje się rząd, czy z sumy 8 milionów mk. wyznaczonych z „Sofortprogramu“ dla G. Śląska wyznaczy się odpowiednie zapomogi dla wdów, sierót i inwalidów. Treść interpelacji jest następująca:

„W dniu 30. czerwca 1926 r. bytomski „Związek Inwalidów i wdów Górnego Śląska“ wystosował do rządu Rzeszy i rządu pruskiego, do innych władz państwowych i komunalnych, jak również posłów Reichstagu, sejmiku pruskiego i sejmiku prowincjonalnego „Zew rozpaczny inwalidów i wdów górnośląskich“, w którym przedstawia rozpaczliwe położenie materialne robotników inwalidów oraz wdów i sierót po robotnikach, prosząc o spieszna pomoc. W owym „Zewie rozpaczny“ podnoszony jest także w stosunku do władz państwowych i komunalnych zarzut obojętnego zachowania się wobec poprzednio już wniesionych petycji. Rzeczywiście dotychczas te fatalne stosunki nie zostały usunięte, tak, że tysiączne rzesze inwalidów, wdów i sierót od lat znajdują się w ciężkiej nędzy. Ustawa knapsaftowa Rzeszy nie stanowi w tej sprawie żadnego polepszenia pod względem socjalnym. W programie natychmiastowym (Sofortprogramm) przewidzianych jest obecnie 8 milionów marek na udzielenie pomocy nadzwyczajnej na Górnym Śląsku.

Zapytuje się:

Czy rząd gotów jest działać w tym kierunku, aby z sumy 8 milionów odpowiednia część przezna-

czoną została na udzielenie pomocy inwalidom, wdowom i sierotom w myśl ich odezwy i aby zostały bezzwłocznie wydane zarządzenia ustawowe, któreby zapewniły udzielanie stałego wystarczającego zasiłku pieniężnego cierpiącym nędzę, bez względu na ich narodowość i przekonanie? w jakiej wysokości i w jaki sposób zamyśla rząd przyznać te zasiłki z sumy objętej przez „Sofortprogram“? Do kogo i kiedy należy zgłaszać odpowiednie wnioski o przyznanie zasiłku?

Jak zamierza rząd uregulować sprawę stałych zasiłków? Jak zamierza naprawić luki, które wykazuje ustawa knapsaftowa pod względem socjalnym w tej sprawie?

*

We wrześniu r. ub. wystosował poseł ks. Klimas interpelację w kwestji gromadnego aresztowania członków mniejszości polskiej na Górnym Śląsku, zarzucając im na podstawie bezpodstawnych denuncjacji zdradę stanu. Pewną część więzionych wypuszczono po jakimś czasie na wolność, innych do dziś dnia się więzi, nie doręczając uwiezionym aktu oskarżenia. Stosunek ten trwa z góry rok. Wszelkie dochodzenia o wyjawienie powodów jakoteż starania o wypuszczenie jeszcze więzionych na wolność a przede wszystkim o wykrycie denuncjantów spełzły na niczem. Odpowiedź zaś, dana przez ministra pruskiego spraw wewnętrznych w tej kwestji i na interpelację posła ks. Klimasa utwierdza nas w mniemaniu, iż wiara w prawdziwość denuncjacji ze strony ministerstwa i władz jeszcze nie zachwiana, że uważa się za wskazane uwiezionych nadal więzić przyrzekając natomiast, przyspieszenie postępowania. Równocześnie odmawia się poszkodowanemu wynagrodzenie za niewinny areszt, a więc w konkluzji tak się kwestja przedstawia: denuncjantów się nie wydaje, wobec czego poszkodowani nie mogą wywalczyć sobie swego prawa i poniesionej szkody, poszkodowani od władz nie dostaną żadnych wynagrodzeń za niewinny areszt, uwiezieni chwilowo dalej siedzieć będą w więzieniu i czekali załatwienia sprawy a denuncjanci wolni będą i nadal szkodzić mogą ludności polskiej. — Odpowiedź ministra dosłownie brzmi:

„Twierdzenie zawarte w interpelacji jakoby na Górnym Śląsku jak również wogóle na obszarach pogranicznych Prus, dokonywane były codziennie bezpodstawne aresztowania obywateli mniejszości polskiej, oraz jakoby przy aresztowaniach tych czyniony im był bez żadnych dowodów zarzut zdrady stanu — sprzeczne jest z rzeczywistością. Wskazane imiennie w interpelacji aresztowania, dokonane zostały wskutek silnego podejrzenia o szpiegostwo na rzecz Polski. O aktach samowoli, mających na celu steroryzowanie mniejszości polskiej nie może być mowy.

O ile wymienione w interpelacji osoby znajdują się jeszcze w areszcie, będzie wywarty nacisk na przyspieszenie postępowania.

O ile po wstępnem dochodzeniu sądowem postępowanie przeciw nim zostało umorzone, sąd odrzucił przyznanie im odszkodowania za wycierpiony areszt, ponieważ uznał, że nie zachodzą wymagane przez prawo okoliczności. Okazuje się też, że niema żadnych podstaw do przyznania im takiego odszkodowania. To samo odnosi się do sprawy Płachetki, w której dochodzenia prokuratury dlatego zostały umorzone, ponieważ nie dało żadnych dostatecznych dowodów do dowiedzenia winy

Oдноśni urzędnicy działali w każdym razie zgodnie ze swymi obowiązkami. Niema żadnych podstaw do pociągania ich do odpowiedzialności.

Udzielanie zapomóg rodzinom osób uwięzionych jest zadaniem władz miejscowych, powołanych do zajmowania się opieką społeczną, a przede wszystkim urzędów dobroczynnych.

Berlin, 11. listopada 1926.

(—) Grzesiński
minister spraw wewnętrznych.

Wobec tego, że zdarzają się nadal wypadki odprawiania członkom polskiej mniejszości narodowej pozwolenia na zakup posiadłości i temsamem uniemożliwia się osiedlanie, zwrócił się poseł na sejm p. Baczewski w dniu 14. grudnia 1926 r. do rządu z następującą interpelacją:

W dzielnicach granicznych Prus uniemożliwia się polskiej mniejszości osadnictwo przez zarządzenie władz, mianowicie odmawia się pozwolenia na zakupno posiadłości. Na G. Śląsku landraci pod „streng geheim“ O. P. III. 3 Nr. 779 z 9. 4. 1925 r. otrzymali od Naczelnego Prezesa rozporządzenie, ażeby uniemożliwiali członkom mniejszości nabycie posiadłości. Rozporządzenie to musiało być wprowadzone cofnięte, ale praktycznie obowiązuje nadal. W Prusach Wschodnich istnieć mają podobne zarządzenia w dziedzinie osadnictwa i kredytów na budowę, które obawiają się światła dziennego. Landrat hrabia Bruehl w Olsztynie w piśmie 21. 6. 1926 nr. 425 A. J. pewnemu gospodarzowi znanemu z usposobienia polskiego odmówił konsensu na budowę. Powody podane przez landrata były tak bezsensowne, że musiały być w drodze administracyjnej cofnięte. Gdy petent dopominał się o kredyt na budowę, oświadczył mu urzędnik powiatowy Ruhlów wyraźnie, że środki finansowe na osadnictwo tylko niemiecko usposobionym udzielane być mogą. W przytuliskach finansowych ze środków publicznych oświadczone również petentowi, że po polsku usposobieni i w przytuliskach i osadnictwie uwzględnieni być nie mogą.

Zapytuje się:

1. Czy rząd państwowy godzi się na postępowanie władz wymienionych? Czy władze postępowały sobie podług wskazówek ministerjalnych?
2. Jakie zarządzenia będą przedsięwzięte, ażeby zapewnić równouprawnienie polskiej mniejszości w dzielnicach osadniczych przy granicy?

Do osadnictwa dopuszcza się na terenach wschodnich niemieckich współobywateli odmawiając zarazem tego prawa obywatelom państwa polskiej narodowości. Zwykle się twierdzi, że odośne przepisy wykonawcze nie mówią o wykluczeniu od tych praw członków mniejszości narodowych a jednak urzędy podrzędniejsze praktykują to. Czy z nieświadomości tych przepisów? To byłoby złem! Czy też rozmyślnie działają wbrew przepisów? Byłoby to gorzej.

Równocześnie, charakterystycznym właśnie wobec powyższego, odebrał poseł Baczewski odpowiedź na wymienioną w niniejszej interpelację w kwestji przewidzianych dla Prus Wschodnich w „Sofortprogramm“ 5 milionów mk. złotych. Z odpowiedzi ministra rolnictwa wynika, że rząd Rzeszy wydał dotychczas zarządzenia, omawiające i regulujące w dniu 1. października 1926 roku płatnych procentów rentowych i zmniejszenia stop. procentowych. Rząd zaznacza, że oba rozporządzenia wykonawcze nie za-

wierają żadnych przepisów, któreby mniejszość polska w korzystaniu tych ułatwień ograniczały lub wyłączały. Z dotychczasowego stanu układów nie wynika, ażeby członkowie polskiej mniejszości mieli być z akcji kredytowej wyłączeni. Należy stanowisko rządu zapamiętać. Polacy mają te same prawa do kredytów i innych ułatwień. Nie wolno odrzucać wniosków członków polskiej mniejszości narodowej.

Przed kilku miesiącami stawiono wniosek, w którym polsko-kat. tow. szkolne na Warmię prosiło o oddanie lokalu szkolnego w Szafaldzie, celem urządzenia tamże popołudniowej ochronki dla dzieci polskich. Ochronki takie dla dzieci niemieckich w wszystkich gminach sąsiedzkich istnieją. Mimo gotowości pokrywania kosztów przez p.-kat. tow. szkolne, zarząd szkolny odmówił oddanie klasy szkolnej, motywując swe postępowanie ustnem rozporządzeniem powiatowego radcy szkolnego Weyhera. Zwrócono się do rejencji olsztyńskiej, która nie uważała się kompetentną, zwrócono się w tej sprawie do ministra oświaty i tenże odpowiedział wymijająco jak następuje:

„Pruński Minister wiedzy, sztuki i oświaty ludowej
U. III. D. Nr. 6383.

Berlin W., dnia 17. grudnia 1926.
Unter den Linden 4.

Na pismo z dnia 11. września 1926 dotyczące oddania jednej klasy szkolnej w Szafaldzie powiat olsztyński dla ochronki.

Rozstrzygnięcie w sprawie oddania lokali szkolnych do innych celów, aniżeli do publicznego nauczania, podlega samorządom związków szkolnych (Schulunterhaltungsträger); byłoby to niedozwolonym wkroczeniem w prawa samorządu, gdybym ja w życzony sposób miał na związek szkolny wpływać.

Wobec tego nie mogę (bin nicht in der Lage) w tym wypadku wydać zarządzenia.

podp. Becker.

Rozporządzenie, które reguluje oddawanie lokali szkolnych ogółowi zupełnie inaczej kwestję traktuje i brzmi:

„Zgodnie z p. ministrem spraw wewnętrznych przypominam rozporządzenie z dnia 30. stycznia 1920 U. II. 1305 U. II. W. itd. (Zentr. Bl. f d g. U. V. 1920 S. 204). Podług tego nie wolno ogólnie publicznych lokali szkolnych stawiać do dyspozycji takim osobom, towarzystwom i związkom, które usiłują spowodować zmianę stosunków politycznych na innej aniżeli prawnej drodze, do zebrań i innych celów. Używanie tychże powinno się także zakazać partjom politycznym, które usiłują spowodować gwałtem upadek konstytucji A. 6394 I.“

Rozporządzenie powyższe wydane jest przez p. ministra Beckera i stwierdza, że tylko organizacjom politycznym oraz o celach antypaństwowych nie udziela się lokali szkolnych. Cele polsko-katol. tow. szkolnego na Warmji i w Szafaldzie są dążeniami kulturalno-oświatowymi a nie politycznymi, dążenia mniejszości polskiej opierają się na zasadzie konstytucji weimarskiej, nie widzi się wobec tego uzasadnienia odmowy lokalu szkolnego na urządzenie popołudniowej ochronki dla dzieci polskich. Biorąc to wszystko pod uwagę wystosował p. poseł Baczewski na ręce prezydenta sejmu pruskiego interpelację następującej treści:

„Do rządów poszczególnych!

Stwierdzam, że minister oświaty swoją niekompetencję wysuwa wtedy, gdy się rozchodzi o opiekę kulturalnej działalności mniejszości polskiej. Jeżeli się

p działalność innych organizacji rozchodzi, postępuje się swoją kompetencją.

Czem uzasadnia minister oświaty swoje różniczkowanie w zajęciu stanowiska?

W imieniu polskiej mniejszości oświadczałem w sejmie niejednokrotnie oficjalnie, że mniejszość polska stoi na gruncie republikańskiej konstytucji państwowej. Powód więc do odmowy oddania klasy szkolnej towarzystwom polskiej mniejszości nie istnieje.

Czy ministerstwo państwowe nakłoni ministra oświaty, aby tenże swoje rozporządzenie U III. D. Nr. 6383 z dnia 17. grudnia 1926 cofnął i w myśl swego rozporządzenia A 6394 I. z dnia 14. 9. 1925 wszystkie związki szkolne na terenie z mieszaną ludnością do stawiania do dyspozycji mniejszości polskiej ubikacji szkolnych spowodował?

Kiedyż wreszcie ministerjum państwowe uniemożliwi upośledzanie polskiej mniejszości?

Czy inspektor szkolny Weyher zostanie za swoje niedozwolone wpływanie na przewodniczącego zarządu szkolnego w Szafaldzie pociągnięty do odpowiedzialności?

(—) B a c z e w s k i.

Równocześnie p. poseł Baczewski wystosował do p. min. oświaty następujące pismo, żądając szkoły polskiej, treści:

„Przedkładał Panu Ministrowi uniżenie co następuje:

Pod datą z dnia 20. lutego 1925 r. stawili wychowawcy w Stewnitz, powiecie złotowskim wnioski do rządu w Pile o wystawienie polskiej szkoły mniejszościowej a zarazem także o tymczasowe zaprowadzenie nauki języka polskiego i religii w tym języku. Rząd w Pile doniósł w piśmie z dnia 2. sierpnia 1925 r. J. Nr. 3388 II. b. D/E, że zaprowadzenie nauki religii i języka polskiego nie dało się dotychczas umożliwić, sprawę tę jednak będzie się miało na oku“, dalej, że w sprawie możliwego wystawienia szkoły mniejszościowej zawiadomiono Pana Ministra. Pismem z dnia 15. 9. 26 r. — Nr. 1270 II a/D. — doniesiono wnioskodawcom, że urządzenie polskiej szkoły mniejszościowej według decyzji Pana Ministra dla wiedzy, sztuki i wykształcenia ludowego nie wchodzi w rachubę.

Gdy potem przeszło rok upłynął w czasie którym ze strony rządu nie uczyniono niczego w kierunku wystawienia polskiej szkoły mniejszościowej wzgl. zaprowadzenia nauki języka polskiego i religii w tym języku, widzieli się wychowawcy zmuszeni przystąpić do rządu w Pile z pismem z dnia 24. VIII. 26 r. prąc do urzeczywistnienia swych praw konstytucyjnych? równocześnie złożyli oni oświadczenie, że godzą się na udzielanie nauki języka polskiego i religii o ile to jednak nastąpi przed południem. Pismem z dnia 20. października 1926 r. — J. Nr. 4866 II b. E — rząd dał jako odpowiedź: „..... spodziewamy się, że w najbliższym czasie będziemy sprowadzić mogli do Złotowa nauczycieli z wiadomościami do języka polskiego, którzyby podać się mogli udzielania nauki w Stewnitz. Warpliwem jednak jest, czy wymieniona nauka mniejszości da wśród lekcji przedpołudniowych“.

Przez to rząd w Pile zbył nadzieję wychowawców na pewien nieokreślony czas w sprawie zaprowadzenia nauki języka polskiego i religii. Urządzenie polskiej szkoły mniejszościowej odmówiono im zupełnie. Wygląda to, jakoby rząd w Pile naumyślnie przeciągał tę sprawę wzdluż i zresztą też wcale poważnie nie stara się o sprowadzenie polskim językiem władającej siły nauczycielskiej. W tym tak długim czasie dawno już przy odrobinie dobrej woli sprowadzićby ją było można. Nie zależy widocznie rządowi w Pile nie na tem

by członkom mniejszości narodowej polskiej przyznać w praktyce prawa, zagwarantowane konstytucją. Jest także podpadającym, że wszystkie zawiadomienia rządowe dla odrzucania wniosków nie posiadają żadnego umotywowania (uzasadnienia), którychby spodziewano się w obliczu ważności sprawy. Jak małe znaczenie rząd w Pile przypisuje tej sprawie i jak małe zainteresowanie okazuje wobec tego, widać z tego, że wyklucza zupełnie godziny przedpołudniowe dla nauki języka polskiego i religii a godziny popołudniowe stawia w widoki niepewne. Rząd napewno będzie o tem wiedział, że dzieci zmęczone nauką przedpołudniową, śle dzić nie będą mogli po południu z całą uwagą wykładu języka polskiego i religii, a z czasem zupełnie stracą zainteresowanie się nim a ostatecznie nie przyjdą wcale na lekcje. Po południu zresztą używa się dzieci także w domu rodzicielskim i już z tego powodu mogłyby udział brać w lekcjach popołudniowych nieregularnie albo też wcale nie. Dla rządu w Pile byłby ale dany chętnie witany powód, by „z powodu braku uczni“ zlikwidować naukę języka polskiego i religii.

Zawiadamiając o powyższym Pana Ministra proszę uniżenie o baczenie nad natychmiastowym zaprowadzeniem polskiej szkoły mniejszościowej w Stewnitz wzgl. zaprowadzenie nauki języka polskiego i religii w godzinach przedpołudniowych aż do urządzenia szkoły mniejszościowej.

Wyrażam swe pewne oczekiwanie, że Pan Minister uznając uzasadnienie i ważność niniejszych życzeń polskich wychowawców w Stewnitz, nie zamknie się dla nich i szczególnie starał będzie się o to, by życzona prowizoryczna nauka języka polskiego i religii zaprowadzona została w godzinach przedpołudniowych.

Za odwrotne doniesienie byłbym bardzo wdzięczny.

(—) J. B a c z e w s k i.

Odczekać należy dalszych wyników na wszystkie powyższe interpelacje.

Powiększenie „Sofortprogramu.“

W numerze 12-tym naszego organu donosiliśmy o t. zw. Sofortprogramie, który przewiduje milionowe zasiłki na walkę z polskością na wschodnich krańcach Rzeszy. Owe uchwalone 32 miliony wzgl. 37 milionów marek w grudniu urosły do poważnej kwoty 41 milionów. Oprócz projektu uchwalenia 5 milionów — na kredyty dla rolnictwa śląskiego, uchwalono dalsze 3 miliony marek dla prowincji Dolnego Śląska i 1 milion marek dla prowincji pogranicznej Poznańsko-Pruskiej, mianowicie dla rejencji Kościńskiej i Frankfurtskiej. Oprócz tego żądano wyasygnowania ze strony rządu dalszych 6 milionów mk. jako zapomogę dla pogranicznych terenów prowincji Holsztyńsko-Szlezwijskiej, Bawarii i Saksonii. Projekty te po dość obszernej i ożywionej dyskusji zostały w parlamencie chwilowo odrzucone. Przedstawiciele tych krajów i prowincji wychodzili z założenia, że i te kraje posiadają zagrożono dla niemieczyny dzielnice, w których należy niemiecznę popierać i nie godzili się na wysuwanie litylko wschodnich dzielnic Rzeszy niemieckiej. — W każdym razie powiększenie sum oznaczonych w programie pomocy doraźnej na popieranie niemieczyny na terenach wschodnich, to rozszerzenie walki z polskością, to zasilanie zapędów polityki germanizacyjnej wobec mniejszości polskiej i mniejszości narodowych wogóle.

Przy tej okazji prostujemy pewne nieścisłości i błędy drukarskie, które zakradły się do artykułu p. t. „Kwestja mniejszościowa w Niemczech“ w numerze 12-tym naszego organu.

Do wyświetlenia zaginięcia aktów należy dodać, iż akta odnośnie przechował woźny sejmowy tak do brze, że żadną miarą nie można było ich odnaleźć.

W pierwszym wierszu odstepu IV. tegoż artykułu zaszedł fatalny błąd drukarski a mianowicie zamiast 237 milionów ma być 37 milionów mk. — A w dalszym ciągu artykułu na stronie 6. nr. 12 „Polaka w Niemczech“ w wierszu czwartym od góry ma być zamiast „wschodnio-pruskiego szkolnictwa“ — notatka „wschodnio-pruskiego rolnictwa“.

Sprawy mniejszościowe a Liga Narodów.

Przy Lidze Narodów istnieje sekcja mniejszościowa, zajmująca się wszystkimi sprawami mniejszościowymi. Mniejszości narodowe mają prawo zwracania się do tej instytucji z petycją w razie potrzeby a instytucja ta ma za zadanie zająć się żalami wszystkich mniejszości. Stanowić ma ona międzynarodową opiekę odrębnych części narodowych żyjących wśród większości państwowych. Mimo wzniosłości tego zadania mało jednakże dotychczas słyszano o działalności tej instytucji.

Niewątpliwie jednym z najtrudniejszych terenów, na którym nader aktualnem jest zagadnienie mniejszościowe, jest teren G. - śląski tak niemiecki jak i polski. Zwłaszcza po stronie niemieckiej, dostatecznie znanej nam z faktów, zagadnienie mniejszościowe zupełnie nie jest rozwiązane. Spory wszelkie załatwia Komisja Mieszana wzgl. Urzędy Mniejszościowe, dla Śląska Opolskiego np. w Opolu. Mimo tych jednakże instytucji sprawa mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim nie jest dostatecznie uregulowana i czeka załatwienia. Brak szkolnictwa i innych potrzeb kulturalnych ludności polskiej na niem. części G. Śląska. Po polskiej części G. Śląska kwestja mniejszościowa przedstawia się bez porównania lepiej, porównać potrzeba tylko liczbę szkół niemieckich, wogóle stan szkolnictwa i potrzeb kulturalno-oświatowych mniejszości niemieckiej w Polsce z tymi samymi potrzebami mniejszości polskiej w Niemczech.

Słuszne też płyną żale ze strony mniejszości polskiej G. Śląska Opolskiego. Do tych żali przyłączają się i inne części mniejszości polskiej z całych Niemiec, gdyż kwestja mniejszościowa wszędzie czeka uregulowania.

Celem zbadania tych stosunków, szczególnie na G. Śląsku, wybrał się szef sekcji mniejszościowej przy Lidze Narodów p. Colban na teren G. Śląska. Stało to się z inicjatywy polskiej. Pan Colban ma za zadanie zbadać położenie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, jakoteż mniejszości niemieckiej na polskim G. Śląsku. W Katowicach konferował p. Colban z władzami i odnośnymi urzędami jakoteż i z przedstawicielami mniejszości niemieckiej.

Podczas pobytu w Katowicach przyjął p. Colban w środę, 12. stycznia r. b. na audjencji reprezentantów Związku Polaków w Niemczech w osobach p. Dr. Kaczmarka, prezesa Związku Polaków, oraz p. Szczepaniaka, kierownika Dzielnicy I. Związku Polaków w Opolu. Nadto przyjął p. Colban p. Webera, dyrektora Związku Spółdzielni na Śląsku Opolskim i p. Dr. Michałka z Bytomia, kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim. Wymienieni panowie, stojąc na stanowisku, iż p. dyr. Colban jest dokładnie poinformowany o położeniu mniejszości polskiej, w czasie krótkiej, bo półgodzinnej audjencji dodali kilka jeszcze niezbędnych wyjaśnień.

Po ukończeniu badań w Katowicach przybył pan Colban do Opolu, gdzie go powitał nadprezydent pan

Proske. W towarzystwie szefa sekcji mniejszościowej przy Lidze Narodów znajdował się prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder. Z Berlina przybył tajny radca urzędu zagraniczn. p. Bolthe. Na przyjęciu oprócz tych osób obecni byli prof. Kaekenbeck (Belgia), konsul generalny v. Grünau, starosta krajowy Piontek i ks. prałat Ulitzka. Nadprezydent Proske w wygłoszonej mowie omawiał problem ochrony mniejszości i wyraził zapewnienie, że ludność Górnego Śląska jest przekonana o potrzebie obrony mniejszości nie tylko ze względu na lojalne tłumaczenie Konwencji Genewskiej, ale i ze względu na święte prawa osobowe współobywateli. Następnie powołał się jeszcze raz na swoje oświadczenie, złożone imieniem rządu Rzeszy w dniu 6. listopada ub. r. w tej kwestji.

Słowa powyższe mało dotychczas znalazły zastosowania w zagadnieniu mniejszościowym G. Śląska.

Fakt zajęcia się sekcją mniejszościowej Ligi Narodów zbadaniem położenia mniejszości narodowych w Niemczech a szczególnie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim bardzo nas cieszy. Pokładamy nadzieję, że badania te przyczynią się do unormowania kwestji mniejszościowych w Niemczech. Należy odczekać sądu i orzeczenia szefa sekcji mniejszościowej p. Colbana.

Opinia o nas.

Przed nami leży tygodnik p. t. „Ostland“ Nr. 53 z r. ub. ukazujący się w Berlinie dla wszystkich terenów wschodnich, określonych mianem „Ostmark“. Tygodnik ten jest pismem antypolskim i oczywiście treść wyżej wym. egzemplarza zawiera kilka mniejszych artykułów, zajmujących się naszymi sprawami.

Zaczepta się przedewszystkiem „Dziennik Berliński“ za rzekomo prowokacyjny artykuł w No. 280 z 7. grudnia r. ub. w sprawie sierot, inwalidów i wdów. W artykule tym „Dziennik Berliński“ donosił o powzięciu uchwały przez gabinet pruski, wypłacenia wszystkim urzędnikom dodatku gwiazdkowego. Równocześnie zaznaczono, że mimo, iż i urzędnikom należy być polepszyć, rząd powinien pamiętać o sierotach, wdowach i inwalidach, temwięcej, że miliony rząd daje na wykonanie „Sofortprogramu“ zapominając o najbardziej potrzebujących. Sprawa samą zajął się poseł polski ks. Klimas i odnośnie przed pewnym czasem w sejmie interpelował. W artykule chodziło przedewszystkiem o to, żeby sprawa nie poszła w zapomnienie. „Ostland“ jednakże, mało się orientujący w kwestjach mniejszościowych a może i innych, upatrzył w nim prowokację i nuże trąbić swoje, dowodząc, że artykuł „Dziennika Berlińskiego“ przesłanknięty jest fałszem oraz wskazuje na to, że w razie ukazania się takiej notatki w prasie niemieckiej w Polsce, pociągnięto by redaktora do odpowiedzialności przez prokuratora. Za prawdę? Wątpimy bardzo! W słowach jednakże notatki brzmiące: „Es wäre gut, wenn auch der polnischen Presse in Deutschland endlich mehr auf die Finger gesehen würde!“ tkwi prowokacja i dążenie do szkodenia prasie polskiej w Niemczech przez ogół oraz poleca się prasę polską czulszej opiece władz pruskich. Prasa polska stara się jednakże nie wychodzić poza ramy dozwolone i temsamem nie ma się powodu przeciwko niej występować.

W tym samym numerze zaczepta się powtórnie „Dziennik Berliński“ i nasz organ „Polak w Niemczech“ z powodu zajęcia słusznego stanowiska, związanego z t. zw. „Sofortprogramem“. Wiemy o tem, że część milionów przeznaczonych dla prowincji wschodnich idzie na budowę dróg, kolei itp. a więc na środki komunikacji etc., z których ogół korzysta. Nie chodzi tu jednak o te urządzenia. W programie tym przewidziane są również poważne kwoty na kulturalno-oświatowe potrzeby ludności, na pielęgnowanie ruchu mło-

dzieży, ba, nawet na kiną itp. i tu zachodzą wątpliwości, czy i członkowie mniejszości polskiej lub innej z tych urzędzeń, z tej pomocy na równi korzystać będą mogli, pielęgnując przytem swój język polski, swoje zwyczaje i obyczaje etc. Nasza największą potrzebą kulturalno-oświatową to szkółki polskie. Tu potrzeba doraźnej pomocy. Często już rząd odpowiadał, że nie może wyasygnować żadnej kwoty na tą, tak ważną dla ludu polskiego kulturalno-oświatową potrzebę. Wszelkie biblioteki, teatry itp. urządzenia służyć nie będą na pielęgnowanie swoistości, języka, obyczajów i zwyczajów polskich, ale właśnie przeciwnie oddziaływać będą. Przez te urządzenia germanizować się chce wszystko to co polskie, przez nie dotrzeć się chce tam, dokąd do dziś dotrzeć nie było można. Na co miliony te służyć mają, wiemy z doświadczenia, gdyż niejednokrotnie mniejszość polska poczuła tę „łaskę“ względem terenów wschodnich, przez nią zamieszkanych.

Co się zaś tyczy pomocy dla rolnictwa tych terenów, to trzeba lepiej się orientować, zacne pisemko „Ostland“. Należy obiektywniej brać wypadki i obiektywniej je omawiać a nie z punktu widzenia antypolskiego. Mamy dostatecznie dowodów, że przy kwestjach rolnictwa obchodzących nie uwzględnia się rolników polskich. Przypominamy tylko nieuwzględnianie rolników-Polaków, członków mniejszości polskiej przy sprzedaży ziemi przez komisje osiedlcze i inne, jesteśmy zatem ostrożni i lepiej się poprzednio przekonać, mieć czarne na białym, że i polscy rolnicy korzystać będą z kredytów przewidzianych w „Sofortprogramie“. A zresztą „Ostland“ sam przyznaje odpowiedź ministerjalną brzmiącą: „.....so ist in einer ministeriellen Erklärung ausdrücklichen betont worden, dass die Polen nicht grundsätzlich davon ausgeschlossen worden seien“ Przyznajemy, z zasady tego nie czyniono, ale urzędy podrzędniejsze i dane komisje czyniły to z reguły w wypadkach, o ile chodziło o rolników-Polaków

Porównanie zaś wypadku Drzymały z uciekinierami niemieckimi z Polski jest porównaniem wprost idiotycznym. Sprawy, wobec których Niemcy z Polski uchodzili, nie nas jako mniejszość nie obchodzą, zaznaczamy jednak, że widocznie uciekinierzy nie mieli czystego sumienia, zważywszy, że wielka część Niemców pozostała w Polsce i nieźle im się tam powodzi. Wypadek Drzymały nosi zupełnie inny charakter, charakter gwałtu państwa wobec własnych obywateli narodowości obcej. Takim gwałtem była nowela ustawy dotycząca osiedlania, którą dostatecznie charakteryzuje wóz Drzymały i ta ustawa pociągnęła za sobą drugą również groźną ustawę o wywłaszczeniu. Takimi środkami walczone w niedalekiej przeszłości, bo w latach 1904, 1908—1918 z ludnością polską, z polskością terenów wschodnich.

Oczywiście, że nie dosyć na tem „Ostlandowi“, przeciwnie, w kończących słowach na nowo przybiera się ton prowokacyjny i uważa się, że rządy pruskie i Rzeszy powinny poddać badaniu obecne położenie zagadnienia mniejszościowego w Niemczech i zająć w zasadzie zmienione stanowisko wobec zagadnienia mniejszości polskiej. Tak jest, i my z punktu widzenia mniejszościowego tego czekamy. Od lat wyglądamy uregulowania dostatecznego zagadnienia mniejszościowego w Niemczech i mamy nadzieję, że się tego kiedyś (?) doczekamy. Kiedy? na to powinny odpowiedzieć kompetentne kofa. Tuszymy jednak, że zajęcie nowego stanowiska przez rząd wobec mniejszości narodowych będzie uregulowaniem zagadnienia mniejszościowego po myśli mniejszości, bo przecież psie głosy nie idą pod niebiosy.

Mniejszości polskie w innych państwach.

CZECHY.

W Czechach polska mniejszość narodowa zamieszkuje zwarcie tereny Śląska Cieszyńskiego i Orawę a mianowicie powiaty Cieszyński i Frysztański. Na tym

terenie istnieje mnóstwo gmin, w których Polacy mają swe przedstawicielstwa w urzędach gminnych i innych wzgl., w których Polacy posiadają samorząd. Według istniejących przepisów prawnych należy na tym terenie uwzględniać obok języka czeskiego również i język polski w stosunkach między urzędami państwowymi i komunalnymi a mniejszością polską. Zdarzają się jednakże wypadki, że to się nie dzieje i że odnośni urzędnicy czescy przepisy prawne, regulujące kompetencje językowe, ignorują. Wszyscy zastępcy gmin mniejszości polskiej w Czechach zorganizowani są w „Zrzeszeniu zastępców gmin i powiatów cieszyńskiego i frysztańskiego“, który od czasu do czasu odbywa zjazd omawiając każdorazowo stosunki panujące i temsamem ustalając wytyczne na przyszłość. Praw mniejszości polskiej w Czechach broni zaś w parlamencie czeskim poseł, wybrany przez mniejszość polską, p. Dr. Wolf.

Ostatni zjazd Zrzeszenia odbył się 18. grudnia r. ub. w Cieszynie czeskim. Na zjeździe tym omawiano m. i., ignorowanie przez urzędy nadzorcze samorządów gminnych przy nadawaniu koncesji gospodarnio-szynkarskich, sprawę nowego sposobu finansowania samorządów gminnych, sprawę polskiego inspektora szkolnego, wyborów w mieście Karwinie i kwestję nie respektowania języka polskiego przez urzędy gminne. W związku z omawianiem kwestjami uchwalono kilka rezolucji m. i. protestu przeciw projektowanemu systemowi ściągania podatków gminnych, żądającej przeprowadzenia wyborów do rad powiatowych i komisji drogowych, rezolucji żądającej zamianowania polskiego inspektora szkolnego, protestując zarazem przeciwko przeniesieniu kontrolera krajowego radcy Kriebelta oraz rezolucji w kwestji koncesji gospodnio-szynkarskich, którą podajemy poniżej w całej jej treści.

Rezolucja

uchwalona na zjeździe zastępców gmin, zorganizowanych w „Zrzeszeniu zastępców gmin“, odbytym dnia 18. grudnia 1926 r.

Do wielu ciężkich obowiązków, nałożonych mocą przepisów ustawy na autonomię gminną, należy także zakres urzędu policyjnego, zastrzeżonego pod różnemi względami nadzorowi policji gminnej, podlega przemysł gospodnio-szynkarski, muzyki i zabawy, frekwencja w publicznych domach, posiadających prawa koncesyjne. Już z natury rzeczy samej wypływa, że gdzie na autonomji gminnej spoczywa ustawowy obowiązek odpowiedzialności, musi analogicznie gmina posiadać prawo głosu decydowania, gdzie i komu można udzielić koncesji gospodnio-szynkarskiej, należy przedewszystkiem zapytać gminę o opinię i zadanie, które dla autonomji gminnej oznacza prawo decydowania, oparte na obowiązku odpowiedzialności w zakresie policyjnym.

W ostatnich czasach tak w powiecie frysztańskim, jako też cieszyńskim powtórzyły się wypadki, że przy nadawaniu koncesji gospodnio-szynkarskiej przez urzędy polityczne i przemysłowe autonomję gminy interesowanej zignorowano. Były wprowadzić wypadki, że formalnie zapytano gminę o opinię, lecz tylko dla pozorów, zaś koncesję udzielano osobom w odnośnej gminie nawet nieznanym, niezaufanym i w interesie dozoru policyjnego dla gminy niewłaściwym.

Zebrani przedstawiciele gmin wyrażają najgłębsze ubolewanie przeciw tego rodzaju lekceważeniu samorządów gminnych w zakresie prawa własnego przez polityczne urzędy nadzorcze, uważając to postępowanie za nieuniknione zło, które niechybnie szkodzi interesom obywatelskiego współżycia i domagają się w interesie dobra ogółu zmiany postępowania w tym kierunku, aby opinia gminy była uznana.

W kwestji ignorowania przepisów prawnych w sprawie języka polskiego ustalono na zjeździe Zrzeszenia, że zachodzi potrzeba, w danych urzędach i na każdym miejscu wnieść zażalenia.

U nas w Niemczech, mniejszość polska nie posiada samorządów gminnych i wobec tego nie posiada również podobnego zrzeszenia. Mimo, iż mamy całą moc wiosek i gmin, w których zamieszkują sami Polacy z wyjątkiem nauczyciela, żandarma i leśniczego, nie możemy nawet przeprowadzić zatwierdzenie wybranych sołtysów i ławników. Sprawa ta, tak bardzo nagląca, ku szkodzie polskiej mniejszości narodowej nie zostaje załatwioną i ciągnie się przez długie już miesiące. Nie widać zresztą jej końca, bo zawsze znajdą się wykrety, któremi operują władze, nie przyznając tych, z natury rzeczy dla mniejszości polskiej w Niemczech wynikających praw. Kiedy my się doczekamy samorządów gminnych? Prawa rozstrzygnięcia nad polskimi wioskami?

LITWA.

W grudniu 1926 r. dokonano na Litwie Kowieńskiej zamachu stanu. Obalono rząd dotychczasowy, zmuszono do ustąpienia prezydenta republiki litewskiej. Rząd obecny jest rządem reakcji. Pierwszymi krokami nowego rządu, było stracenie kilku komunistów, aresztowanie całego szeregu członków litewskich partii lewicowych a równocześnie podjęto akcję przeciwko Polakom. W ostatnim numerze naszego organu donosiliśmy o rozpoczęciu akcji tej przez t. zw. „Komitet walki z Polakami“, nie przypuszczano jednakże, że już najbliższa przyszłość miała wykazać, że nie należy groźb i prób teroru na Litwie lekceważyć. Prędzej niż się tego spodziewano, wprowadzono dążenia szaulisów litewskich w czyn, temsamem zagrażając mniejszości polskiej, w ogóle mniejszościom narodowym na Litwie ich byt i życie. Prasa dostatecznie, szczególnie niemiecka, donosiła o wystąpieniach przeciwko członkom mniejszości niemieckiej. — Taksamo i wobec mniejszości polskiej rozpoczęto wznowiony terror. Dostawiono 150 przeszło Polakom nakazy opuszczenia Litwy Kowieńskiej. Oprócz tego aresztowano w Poniewieżu jednego z kierowników mniejszości polskiej Domaszewicza, którego sąd polowy skazał na śmierć. Wyrok został natychmiast wykonany. Równocześnie prasa donosi, że jego trzech synów zostało pod zarzutem szpiegostwa aresztowanych i skazanych na śmierć. — Stosunki na Litwie chwilowo nie wyjaśnione. Z doniesień prasy odnosi się wrażenie, jakoby anarchja spowodowana zamachem stanu jeszcze nie ustała i nadal trwa i szaleje.

Z DZIELNIC

Okres godowy, okres świąt Bożego Narodzenia jest jednym z najruchliwszych okresów życia towarzyskiego naszych organizacji i towarzystw. Urządza się obchody gwiazdkowe a po godach, podczas karnawału mnóstwo zabaw, balów, wieczorków tanecznych itp. Nietylko jednak o zabawie, o radości społeczeństwo nasze myśli. W naszym społeczeństwie polskim w Berlinie leży żądza poprawienia obecnego stanu rzeczy, podniesienia poziomu pracy i pracę tę chce się z wstąpieniem w nowy rok popchnąć na szersze tory, podnieść ją do wyższego poziomu. Dlatego też obok zabaw, obok radości i wesołości odbywają się walne zebrania organizacji i towarzystw, które dają pogląd na pracę była, na wyniki pracy w roku ubiegłym. Na każdym więc kroku

życie w Polonji Berlińskiej wre i kipi ale wytężona praca w organizacjach i towarzystwach nie powinna ustać po karnawale, przeciwnie, powinna trwać przez cały rok i społeczeństwu polskiemu w Berlinie przynieść jaknajwiększe korzyści.

Rozpocząć należy obchodami gwiazdkowymi. Obchody gwiazdkowe urządza się w pierwszym rzędzie dla dzieci, dla tych najmniejszych z pośród społeczeństwa naszego a wreszcie również i dla społeczeństwa starszego, na pamiątkę minionych lat dziecięcych. Wspomnienia lat dziecińczych niejednokrotnie sprawiają, że rodzice dziatwy polskiej przyrzekają sobie, że nie pozwolą wydrzeć sobie przyszłości ze swych rąk, że wróg nie porwie dziatwy polskiej w swe szpony i zgermanizuje, zatruje duszę polską. Wspomnienia lat dziecińczych budzą miłość do tego co polskie, do wszystkiego swojego a dziatwie polskiej na obczyźnie wpajają przez usta rodziców miłość do ojczystego, do wszystkiego tego, co w latach dziecińczych rodziców było myślą przewodnią. Wreszcie obchody gwiazdkowe w towarzystwach dla swych członków mają być dowodem jedności i miłości bliźniego, łamanie opłatkiem symbolem tych właśnie przymiotów a równocześnie pod choinką chwylimy Boga, który nam zesłał Syna Bożego, ażeby On na równi z ludzkością się radował i cierpiał i tem samem wykazał hart duszy wierzącej. Boże Narodzenie to święto jedności i braterskości, podczas którego milkną wszelkie swary i utarczki, walki osobiste i panuje pokój w myśl słów anielskich:

„Pokój ludziom dobrej woli“.

Dla dziatwy, naszej święta Bożego Narodzenia to okres radości. Radością napelnia się serce dziecka na widok choinki przystrojonej i podarków i w. in. rzeczy. Nastrój wigilijny, nastrój świąteczny i obchodów gwiazdkowych jest czemś nadzwyczajnym, a dziatwa, która ma wyrobiony zmysł spostrzegawczy, łatwo zapamięta sobie niejedne szczegóły, które kiedyś na duszę silnie oddziaływać mogą. Obchody gwiazdkowe dla dziatwy upiększone bywają występami, deklamacjami, przemowami i wszystko wiedzącym gwiazdorem a wszystkie te szczegóły jednym z drugim się łącząc, zaważają zwykle na szali wtenczas, kiedy dusza dziecka polskiego na obczyźnie stacza walkę z wrogiem wypychającym polskość. Wówczas dodatni wpływ tych obchodów się okaże, wówczas poznać można wielkie znaczenie i potrzebę tych obchodów. — Niejednokrotnie zdarza się, że dziatwa nasza w domu nie poznaje zwyczajów polskich, że sierotki nie mają gwiazdki, lub że gwiazdka ta z tych a tych powodów nie była wystarczająca. Obchody gwiazdkowe i obdarowanie, choćby nawet skromne, dziatwie naszej wykazują, że są ludzie, że jest starsze społeczeństwo, które dziatwą się zajmuje i w wielu tych małych serduszkach wyrabia się uczucie wdzięczności ku nieznanym dobroczyńcom. Dusza polska tej dziatwy nabywa w takich chwilach pewnej tężyzny, która chociaż chwilowo nie widoczna, to jednak w przyszłości oddziaływać będzie w życiu dzisiejszej dziatwy wielką rolę. Do tego przyczyniają się już raz wymienione jasełki, deklamacje, przemowy, kolendy itp. budząc równocześnie chęć do popisywania się w przyszłości, miłości bliźniego, jedność i braterskość w naszym młodym pokoleniu, naszej przyszłości narodu.

Obchodów gwiazdkowych odbyło się w Berlinie w czasie godowym mnóstwo. Urządzały je poszczególne towarzystwa, bądź to każde z osobna lub też w połączeniu z drugim towarzystwem. W samo 11-gie święto Bożego Narodzenia odbyło się aż 9 obchodów gwiazdkowych w rozmaitych niemał dzielnicach nasze-

go wielkiego miasta, nie mówiąc już o innych dniach. Nie sposób wszystkie obchody opisywać i wobec tego ograniczymy się do takiego ogólnego sprawozdania. Gwiazdki wszystkie cechowały się wielką wesołością i radością, wszędzie było gwarno, na jednych panował nastrój poważno-radosny, na innych już wybujała wesołość — bawić się jednak wszędzie bawiono. — Jeden obchód gwiazdkowy należy jednak wymienić, a mianowicie obchód gwiazdkowy urządzony dzięki staraniom komitetu gwiazdkowego w czwartek 30. grudnia 1926 r. na sali „Alhambra“ dla dzieci szkółek polskich. Komitet ten pracował pod protektorem p. Min. Olszowskiej. Obdarzono przeszło 450 dzieci uczęszczających do 12-tu szkółek polskich w Berlinie. Na sali ustawiono stoły z licznymi podarkami, przy których zasiadły dzieci, po bokach zaś i na galerji zajęły miejsce rodzice i krewni naszej diatwy, szczelnie zapełniając wolne zakątki. Program wielce urozmaicony obejmował wystawienie jasełki, deklamacje, przemówienie Ks. Doli, zjawienie się gwiazdora i chwilę obdarzenia, poczem zakończono obchód. Całość obchodu robiła miłe wrażenie. Poczynania takie w przyszłości chętnie witamy.

Z nadzwyczajnych uroczystości ostatnich tygodni należy wymienić 50. rocznicę Konferencji św. Jana Kantego w dzień Nowego Roku (1. I. 1927 r.) Konferencja św. Jana Kantego jako jedyna polska konferencja należy do ogólnej Konferencji Tow. Wincetego a Paulo w Niemczech i znana jest wśród Polonii Berlińskiej ze swej zaszczytnej działalności. Zadaniem jej jest, zajmowanie się najuboższymi z naszej polonii berlińskiej. Zadanie to konferencja przez lat 50 z góry spełnia, spiesząc, gdzie można z odpowiednią pomocą. Przed wojną światową Konferencja posiadała poważniejsze fundusze na wykonywanie tej pracy, wówczas z pomocy tej korzystała stale dość pokaźna liczba ubogich naszego społeczeństwa, wojna jednakże osłabiła wyteżoną pracę. Udzielano i podczas trwania wojny pomocy, starano się o odpowiednie fundusze na pokrywanie potrzeb, połączone to jednakże było z wielu trudnościami. Pomocy potrzebowało coraz to więcej rodzin polskich, mnóstwo nowych sierot, szeregi ubogich się wzmaczały, tylko fundusze Konferencji stosunkowo malały. Po wojnie, czas inflacji, nie pozwalał również na podniesienie zmniejszonej działalności, mimo iż w czasie tym pomocy potrzebowało mnóstwo ubogich, a zwłaszcza mnóstwo starców. Fundusze zbierane z dnia na dzień traciły na wartości, więc zadanie Konferencji św. Jana Kantego stawało się coraz trudniejsze. Fundusze Konferencji wyczerpały się lub też straciły z powodu inflacji zupełnie na wartości, a jednak praca nie ustawała. Czas poinflacyjny, gospodarczej mizery, który i dziś jeszcze trwa, również nie pozwala na szerszą akcję zapomogową wobec ubogich. A jednak i dziś ca. 70 ubogich stale odbiera swe zapomogi, które aczkolwiek skromne, dowodzą, że na dobrych chęciach nie zbywa. Tak mniej więcej przedstawia się praca Konferencji św. Jana Kantego o której referował na rocznicy prezes p. Fr. Kaczmarek po powitaniu gości i delegacji z sztabami różnych towarzystw i organizacji. Porządek sprawozdania przez sekretarza i skarbnika przemawiali różni delegaci m. i. Ks. Breuer. Przerwy w programie wypełniał koncert tow. muzycznego „Lutnia“. Krótko przed wyczerpaniem programu wystawiono kilka żywych obrazów, lustrując niemi działalność Konferencji. Żywe obrazy wystawiono pod reżyserją p. Komorowicza i wypowiedziano kilka okolicznościowych deklamacji. Nastrój w owych 3 godzinach nietylko programem był poważny i harmonijny. Po wyprowadzeniu

sztandarów i zakończeniu uroczystości, rozpoczęła się zabawa familijna.

Drugą poważniejszą uroczystością był obchód 38. rocznicy gniazda Sokół Berlin I. W ciągu lat 38-tny gniazdo Sokole dzielnie stało przy sztandarze polskości i nadal w tej idei pracować będzie. Obchód rocznicy połączono z zabawą taneczną. O godzinie 7-mej po zagajeniu i powitaniu gości i wprowadzeniu sztandarów rozpoczęło część urzędową przemówieniem prezesa gniazda i prologiem p. Komorowicza nawołując do popierania idei Sokolej. Sprawozdania sekretarza i naczelnika zapoznały słuchaczy z pracą gniazda i wykazywały na bilans moralny, materialny i fizyczny. W przemówieniach delegatów i reprezentantów, przede wszystkim wymienić wypada przemówienie p. Dr. Kaczmarka z ramienia Związku Polaków w Niemczech T. z., w którym nawoływał do przetrwania chwil przełomowych, które mniejszość polską w N. czekają, do ustalenia jednolitego frontu przeciwko niebezpieczeństwu nas otaczającemu i przeciwko niebezpieczeństwu wewnętrznemu, które podkopać może zupełnie naszą pracę społeczną. Ci, którzy walkę tę przetrwają, będą jądrem przyszłej nowej ery pracy polskiego społeczeństwa. — Dalszy program upiększały deklamacje, poczem część urzędową zamknęto śpiewem „Roty“.

Rozpoczęła się na nowo zabawa. Podczas tańców wyprowadzono rytmiczne ćwiczenia druhen w 2 obrazach, które to popisy ku ogólnemu zadowoleniu wypadły. Popisy druhow z wolnymi ćwiczeniami i na prężniku, również zyskały na uznaniu. Na zakończenie popisów wystawiono kilka oświetlanych żywych obrazów. Niestety oświetlanie nie wywołało żadnego efektu; światło lilowe było za ciemne z winy zbyt gęstego liliowego szkła. Od połowy sali nie można było rozpoznać ostatnich obrazów. — Tak część urzędowa jak i zabawa sama była dowodem, że praca w gnieździe wre a zebrana publiczność wykazała, że nie brak wyrozumienia dla idei sokolej.

Nietylko jednak Berlin wykazał się wzmożonym ruchem w życiu społeczeństwa polskiego, ale i Polacy w innych środowiskach w obrębie Dzielnicy II urządzali obchody bądź to w czasie Godów lub i innym. Każde środowisko stara się na własną rękę uprzyjemnić kilka chwil tułaczego życia swoim członkom, stara się przypomnieć chwile minione, niedalekiej przeszłości i zyskać siły na przyszłość.

Niejednokrotnie już na łamach naszego organu umieszczaliśmy opisy obchodów i uroczystości różnej k. Polonii w Dreźnie. Tamtejsze tow. polsko-katolickie i oddział Zw. Polaków w Niemczech urządziły w niedzielę 5. grudnia r. obchód ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Obchód ten corocznie się odbywa, bo rok 1830 jest rokiem powstania liczniejszej kolonii polskiej w Dreźnie, dokąd po upadku powstania schroniło się mnóstwo emigrantów m. in. wielu bohaterów, oraz ludzi pewnego znaczenia dla narodu polskiego. Każdy taki obchód zatem, odbywa się w Dreźnie z powagą. W dniu obchodu, o którym mowa, był tem więcej uroczystym, że w dniu tym wręczono tow. p. katolickiemu nowy sztandar, sprawiony dzięki ofiarności kilku osób. Program obfity, obejmował deklamacje, śpiewy, występy gry na skrzypcach oraz przedstawienie p. t. „W starym dworze“. Wszystkie jak zwykle udanie wykonano, a publiczność zebrana harmonijnie i mile spędziła kilka chwil między swoimi naderając otuchy do dalszej pracy.

Z innych i dalszych stron, bo z Mannheim-Sandhofen nadeszły również wieści. Tamtejsze tow. kulturalno-oświatowe „Zgoda“ urządziło w pierwsze święto Bożego Narodzenia obchód gwiazdkowy, na który zjechali również goście z Ludwigshafen. Zagajając uroczystość prezes w krótkim przemówieniu zwrócił się do zebranych, wskazując na ważność takich obchodów i witając gości, poczem odśpiewano wspólnie kolendę: „W żłobie leży“. Następnie przystąpiono do zrealizowania programu, na który złożyły się śpiewy, deklamacje, przemówienia m. in. prezesa oddziału Związku Polaków w Niemczech, który podkreślał konieczność popierania polskiej prasy w Niemczech i doniosłość i konieczność pracy polskich towarzystw i związków w Niemczech oraz nauczyciela szkółki z Ludwigshafen. Tenże zwracał się do rodziców, nawołując do wychowania dziatwy polskiej w języku polskim i w polskości. — Po wyczerpaniu programu przystąpiono do obdarzenia dziatwy przez gwiazdorów, wiele było śmiechu i radości i wszyscy serdecznie się zabawili. Po zakończeniu obchodu rodacy wracali rozradowani i z otuchą w sercu na przyszłość.

DZIELNICA II.

Ze zarządu I. Filji Młodzieży Z. Z. P. w Berlinie odebraliśmy odezwę, którą ze względu na ważność organizowania się młodzieży polskiej w polskich organizacjach młodzieży w całym jej brzośnie umieszczamy:

ODEZWA.

„Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele.
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wschodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!“

Tak woła Mickiewicz do nas młodzieży. Razem każe nam pracować dla wspólnego wielkiego celu. Posłuszni temu wołaniu młodzież polska w Berlinie zaczęła się skupiać. Powstały w Berlinie towarzystwa młodzieży jak hufce harcerskie, 1. Filja Młodzieży Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zastępy młodzieży sokolej oraz koła śpiewu. Lecz tylko niuka część młodzieży stanęła w szeregach tych organizacji a droga ich pracy jest stroma i śliska. Wiemy jednakże, że gwałt się gwałtem odciska, czyli silnemu tylko równie silny podołać może. By stać się silnemi ze słabością łamać uczmy się za młodu. Słabością naszą, to nieorganizowanie się. Te szeregi młodzieży chodzącej poza towarzystwami trzeba zachęcić do wspólnej pracy. Rodzice i młodzi idźcie do tych kół młodzieży i przyjrzyjcie się ich pracy a stwierdzić będziecie musieli, że kulturę rodzimą poznać można tylko przez znajomość języka ojczystego. Młodzież polska! pozbadź się narazie twej obojętności i łącz się w polskich towarzystwach młodzieży. Gdy będziesz w polskich związkach, kółkach i towarzystwach, natenczas i obci szanować ciebie będą, a co najważniejsze poziom kulturalno-naukowy młodego społeczeństwa polskiego postawi ją na równi z szeregami młodzieży wszystkich narodów. Przez to ziszcza się słowa wieszczki: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

I. Filja Młodzieży Z. Z. P. w Berlinie.

Komunikat.

Wygłoszone referaty w miesiącu grudniu 1926 r. w Berlinie.

2. 12. Oddział Północny Wschód, E. Bartkowiak, Społeczeństwo starsze a młodzież.
3. 12. Oddział Wschód, P. Ledwolorz, Jak wielu członków pojmuje organiz. Zw. Pol. w N.

4. 12. Oddział Północ., poseł Baczewski, Grunwald a walka dzisiejsza Polaków w Niemczech.
11. 12. Oddział Moabit, Ledwolorz, Jak wielu członków pojmuje organiz. Z. P. w N.
12. 12. Oddział Charlottenburg, Ledwolorz, Jak wielu członków pojmuje organiz. Z. P. w N.
12. 12. Oddział Wilmersdorf, E. Bartkowiak, Historia Z. P. w N. i jego obecny stan.
12. 12. Oddział Centrum, A. Zygor, Skarb człowieka jego ojczysta mowa.
12. 12. Oddział Tempelhof, Łangowski, Z literatury nowoczesnej „p. Balcer w Brazylii“.
18. 12. Oddział Połudn. Wschód, E. Bartkowiak, Historia Polski.
19. 12. Oddział Oberschönweide, Łangowski, Z literatury nowoczesnej „p. Balcer w Brazylii“.
21. 12. Oddział Lichtenberg, Łangowski, Z literatury nowoczesnej „p. Balcer w Brazylii“.

DZIELNICA III.

W roku 1926 zmarło w obrębie Dzielnicy III. kilkudziesięciu członków naszej organizacji. Chcąc uczcić ich pamięć, zarząd Dzielnicy III. zdecydował się sporządzić spis w formie ogólnego nekrologu, który poniżej się podaje.

NEKROLOG.

1. śp. Kamiński Wincenty, Ickern.
2. „ Jakubiak Antoni, Datteln.
3. „ Mikolajczak Ludwik, Datteln.
4. „ Marciniak Hipolit, Röhlingshausen.
5. „ Kaźmierczak Tomasz, Wanne-Eickel.
6. „ Tomczak Bartłomiej, Eickel II.
7. „ Pilarczyk Antoni, Eickel II.
8. „ Wawrzyniak Walenty, Lütgendortmund.
9. „ Stachowski Józef, Günnigfeld.
10. „ Jagodziński Stanisław, Kastrop-Schwerin.
11. „ Budziński Antoni, Gelsenkirchen-Bulmke.
12. „ Idkowiak Franciszek, Rauxel-Bladenhorst.
13. „ Przewoźny Łukasz, Recklinghausen-Süd.
14. „ Szajka Paweł, Bochum-Grumme.
15. „ Kolton Pantalon, Hordel.
16. „ Kałucka Jadwiga, Mühlheim-Dümpten.
17. „ Kempa Franciszek, Mühlheim-Dümpten.
18. „ Matuszak Ignacy, Mühlheim-Dümpten.
19. „ Katarzyński Franciszek, Osterfeld.
20. „ Pieniążkowski Antoni, Gelsenkirchen-Hüllen.
21. „ Stachowiak Marcin, Oberhausen-Styrum.
22. „ Kroma Marcin, Oberhausen-Styrum.
23. „ Pestka Władysław, Walsum-Wehofen.
24. „ Góralski Szczepan, Bergkamen.
25. „ Biernacki Franciszek, Essen-Ruhr.
26. „ Marciniak Stanisław, Essen-Ruhr.
27. „ Tuchalska Antonina, Essen-Ruhr.
28. „ Klinger Józef, Welper.
29. „ Krengielski Bolesław, Duisburg-Meiderich.
30. „ Karcz Józef, Werne-Langendreer.
31. „ Gruszka Wilhelm, Dortmund.
32. „ Stempniak Jakób, Langendreer.
33. „ Mielcarek Walenty, Langendreer.
34. „ Kostka Stefan, Bottrop-ctr.
35. „ Raźniak Jan, Wiescherhöfen.
36. „ Józefczak Jan, Erkenschwick.
37. „ Antoniewicz Antoni, Kastrop-Rauxel.
38. „ Grześkowiak Ludwik, Ahlen.
39. „ Kaźmierczak Jan, Ahlen.
40. „ Kowalski Antoni, Kastrop-Schwerin.
41. „ Forszpaniak Franciszek, Herten.

Cześć ich pamięci!

Zarząd Dzielnicy III.

DZIELNICA V.

Na terenie Dzielnicy V. podobnie jak na terenie Dzielnicy IV. coraz to częściej powtarzają się wypadki germanizowania nazw miejscowości. Dzieje to się według prasy niemieckiej z przyzwoleniem ministerjum pruskiego, o czym wcale zresztą się nie wątpli. Przez germanizację wszystkich nazw, wskazujących na dawniejsze lata i historję, uzyskuje się „rdzennie” niemieckie ziemie, na której nigdy Polacy nie mieszkali. Widocznie, że obecnie konjunktura jest nader korzystna, bo właśnie w ostatnich miesiącach na terenie Dzielnicy V. przechrzcono kilka nazw polskich, germanizowano na akord nazwy obce, wskazujące niejednokrotnie na polskość tych wiosek. Tak zamieniono według doniesień prasy niemieckiej i powtórzeń prasy polskiej nazwy:

Paruschke	na Treuheide,
Dollnick	(notabene — dostatecznie zgermanizowanej nazwy) na Wittenburg.
Osowo	na Aspenau,
Osówko	na Espenhagen,
Petzewo	na Dt. Fier,
Glubschin	na Steinau
Wersk	na Seedorf,
Skicz	na Skietz.

Ostatnia zmiana wprost śmieszna, bo i dobry Niemiec zastanowi się, dlaczego nie zmieniono na poprawne i zawsze zrozumiałe „Kietz”, co oznacza tyle co w polskim rogatka przedmieścia.

W chwili kiedy wznosi się krzyk i hałas, że Włosi w Tyrolu kasują nazwy niemieckie, zastępując je nazwami włoskimi, w Rzeszy Niemieckiej to samo się praktykuje na terenach wschodnich, zamieszkanę wielkim odsetkiem przez ludność polską. Niechaj pozostaną stare nazwy, które zresztą tak i tak dostatecznie za czasów monarchji w Niemczech zgermanizowano. Biada się, że na najpotrzebniejsze potrzeby brak pieniędzy, a szczególnie brak ich wtedy, kiedy chodzi o sprawy kulturalno-oświatowe mniejszości polskiej, w tym samym jednak czasie, ministerja pruskie zezwalają na zmianę i zgermanizowanie nazwisk, co powoduje koszta w wszystkich urzędach. Zdaje się, że bez zmian wyżej wymienionych zupełnie możnaby się obyć a oszczędności w tym kierunku poczynione, przekazać na znacznie ważniejsze cele. Ministerstwo odnośnie raczyłoby sobie przypomnieć potrzeby ludności polskiej wschodnich kresów Rzeszy Niemieckiej, tam niejedno możnaby naprawić bez wielkich starań, bo potrzeby te mniejszość polska gotowa zawsze wyrazić, należy je tylko formalnie z urzędu zbadać i uwzględnić znane jej prośby.

W kwestji germanizowania nazw zaznaczyć należy, że dawniej za czasów zaboru germanizowano nie tylko nazwy miejscowości i t. p., ale również i imiona oraz nazwiska. O tej krzywdzie wobec nas Polaków Niemcy dawno już zapomnieli, powinno im się przypomnieć w chwili, kiedy protestują przeciwko postępowaniu Włochów, którzy tymi samymi, co kiedyś Niemcy wobec Polaków środkami i sposobami występują przeciwko niemieckim nazwom, imionom i nazwiskom. Wyszło sztydło z miecha i wali powoda albo też, kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. I Włosi się czegoś nauczyli od byłych sprzymierzeńców, tylko gorzej się dzieje, bo uczeń dręczy mistrza.

**Przystępujemy do związku
Przyjaciół Ligi Narodów.**

Kronika zebrań.

W dziale tym stale umieszczać będziemy zgłoszone do naszej redakcji terminy stałych zebrań i posiedzeń.

Kalendarz zebrań Dzielnicy II.

Oddział Berlin — Wschód.

Zebrania odbywają się regularnie każdy pierwszy piątek w miesiącu o godzinie 8-mej wieczorem w Helldorfsfestsaale przy Gr. Frankfurterstr. 30.

Oddział Berlin — Oberschönweide.

Regularnie każdą 4-tą niedzielę w miesiącu o godzinie 3½ w sali parafialnej przy Antoniuskirchstr.

Oddział Berlin — Południowy-Wschód.

Regularnie każdą 3-cią sobotę w miesiącu o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Krefta, Frankenstr. narożnik Kyffhauserstr.

Zebrania „Związku Polaków w Niemczech” Oddziału Wilmersdorf odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Kosinata, Berlin - Wilmersdorf, Hohenzollerndamm 184.

Oddział Hannover.

Każdą czwartą niedzielę w miesiącu o godzinie 4-tej po południu w domu katolickich towarzystw przy Bäckerstr. 31.

Kalendarz zebrań Dzielnicy III.

Zebrania „Związku Polaków w Niemczech” Oddziału w Düsseldorfie odbywają się regularnie co trzecią niedzielę każdego miesiąca punktualnie o godzinie 2-giej po południu w lokalu p. E. Schulza.

Zarząd Dzielnicy III.

Kronika polityczna.

NIEMCY.

Sprawy wewnętrzne.

Niemcy przechodzą kryzys wewnętrzny, który trwa przeszło miesiąc. Już po kilku dniach trwania kryzysu zwrócono się do b. kanclerza Marxa, polecając mu stworzenie nowego rządu. Próby jego jednakże spełzły na niczem. Wówczas Prezydent Rzeszy Niemieckiej nosił się z myślą stworzenia gabinetu urzędniczego. Na rozwój tej myśli oddziaływały wszystkie partie prawicowe, dążąc do powołania takiego gabinetu, obalenia go przez parlament i tym sposobem zaprowadzenie dyktatury w drodze zastosowania artykułu 48 Konstytucji Rzeszy. Do tego jednakże nie przyszło. Demokracja i centrum dążyły do stworzenia gabinetu środka z oparciem o socjalistów, którzy niechętnie z tem się chcieli godzić. Socjaliści postawili warunek usunięcia ministra sił zbrojnych — Gesslera. W dniu 16. grudnia, kiedy Scheidemann wygłosił swą wielką mowę opozycyjną, uderzał przedewszystkiem na Gesslera, który pozwała na nacjonalistyczno-monarchistyczne prądy w Reichswehrze.

Kombinacja środkowo-lewicowa jednakże zawiodła. Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok Rzesza Niemiecka przeżyła bez rządu. W tydzień po świętach powierzono nieoficjalnie ministrowi gospodarki krajowej — Curtiusowi stworzenie nowego gabinetu. Tenże poprzednio rozpoczął układy z partjami lewicowymi, które nie doprowadziły do żadnego wyniku. Po odmowie lewicy zwrócił się do prawicy, gdzie również nie znalazł poparcie. Wobec tego zrzekł się misji tworzenia rządu. Chaos polityczny w Niemczech pogor-

szyl się. Jest to wynik walk partyjnych o rząd przed ewentl. rozwiązaniem parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Mimo tego nalegano na Curtiusa, aby przyjął misję stworzenia, co Curtius ostatecznie uczynił pod warunkiem, że uda mu się pozyskać stałą większość w parlamencie niemieckim. Curtius jako członek niem. partii ludowej, która należy do partii uprawiającej politykę „środką“, wbrew przekonaniom partyjnym i centrum pod wpływem Hindenburga, któremu chodziło o utrzymanie na stanowisku Gesslera, zwrócił się ku prawicy. Curtius rokował z centrum, nie osiągnął jednak żadnego porozumienia, przeciwnie, centrum oświadczyło, że do rządu Curtiusa nie wstępuje. Wobec tego Curtius rzekł się powtórnie misji stworzenia gabinetu. Próby tej podjął się na nowo Kanclerz Dr. Marx, mając zamiar stworzyć rząd z mniejszości (baw. partia ludowa, niem. partia ludowa, centrum i demokraci) przy oparciu o prawicę lub lewicę. Z rachuby wychodzą zupełnie nacjonaści, socjaliści oświadczyli gotowość udziału w Rządzie Marxa, stawiając przytem ostre warunki, skierowane przede wszystkim przeciwko Gesslerowi. Próby te jednakże się nie powiodły, wobec czego Dr. Marx rzekł się misji. Prezydent Hindenburg zwrócił się jednakże ponownie do Dr. Marxa z apelem podjęcia nowej akcji z współudziałem nacjonalistów, stwierdzając, że ten nowy rząd winien mimo braku przedstawicieli partii lewicowych zająć się, obok innych konieczności państwowych również i kwestję szerokich mas robotniczych. Przeciwko ewentl. rządowi bloku ludowego (Bürgerblock — rząd prawicowy) wypowiedzieli się demokraci, centrum zaś po długich naradach zdecydowało się do udzielenia Dr. Marxowi pełnomocnictwa podjęcia kroków pojednawczych, stawiając warunki, że nacjonaści wstępując do rządu, uznają ustrój republikański Rzeszy i że Reichswehra musi być prowadzona na podstawie Konstytucji republiki niemieckiej, polityki porozumiewawczej, ważności paktów i traktatów lokalnych. Należy odczekać dalszych wyników panującego chaosu. — W chaosie tym Reichswehra i minister Gessler stanowią punkt centralny. Sytuacja wewnętrzno-polityczna Niemiec nie jest jeszcze wyjaśniona.

Sprawy zagraniczne.

W związku z mową polskiego ministra spraw wewnętrznych p. Zaleskiego, wywiązała się w Niemczech szeroka dyskusja prasowa, krytykująca mowę i oświadczenia Zaleskiego oraz poruszająca kwestję korytarza pomorskiego i zachodnich części Polski. Oczywiście prasa hakatystyczna dowodzi nadal, gorączkując się słowami Zaleskiego, który oświadczył, że naród Polski nie odda piędzi ziemi, iż sprawa korytarza i b. dzielnic pruskich nie jest jeszcze zupełnie rozstrzygnięta, że rozdział ten jest nieprawny a korytarz sam i przydział polskiej części G. Śląska to absurd. Z wywodów prasy prawicowej widać dążenie do rewizji granic wschodnich. Po ośmiu latach koła te jeszcze niczego się nie nauczyły.

W sprawie rozbiorzenia i przede wszystkim zniesienia fortyfikacji twierdz na wschodzie Kistrzyn, Głogów i Królewiec trwają rokowania między radą ambasadorów a przedstawicielem Rzeszy jen. Pawełsem. Twierdze wymienione stanowią front oporu przeciw Polsce i są nowoczesnie urządzone. Niemcy pragną zachować twierdze te, a zrobić ustępstwa na terenie wywozu materiałów wojennych. Gotowi oddać tę kwestję do rozstrzygnięcia międzynarodowej stałej komisji.

Równocześnie generał Pawels ma za zadanie rokoować o opróżnienie Nadrenji już w roku bieżącym. Rząd Rzeszy przedłożył odnośny projekt rządowi francuskiemu, opierając się na art. 431 Traktatu Wersalskiego.

Z dotychczasowych zabiegów jen. Pawelsa niemieckie koła rządowe są zadowolone.

Prezydent parlamentu niemieckiego Loebe wyjechał do Polski, bawiąc 16. stycznia r. b. w Łodzi na jubileuszu 8-mioletniego istnienia niemieckiej partii pracy. Prezydent parl. niem. Loebe wygłosił dwa przemówienia na konferencji prasy łódzkiej i warszawskiej, na której obecni byli przedstawiciele prasy zagranicznej i podczas akademii w Filharmonii. Wspominał również rokowania polsko-niemieckie, korytarz i t. p. — W poniedziałek wyjechał prez. Loebe w towarzystwie posła Diamanta do Warszawy jako gość P. P. S. i posła niemieckiego w Warszawie.

POLSKA.

Sprawy wewnętrzne.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce nie uległa żadnej zmianie. Rządy w dalszym ciągu spoczywają w rękach gabinetu, na którego czele stoi Marszałek Piłsudski. Po świętach krążyły wprawdzie pogłoski o reorganizacji gabinetu, o ustąpieniu Marszałka ze stanowiska premjera itp., ale wszystkie one okazały się bezpodstawne. Cała „reorganizacja“ sprowadziła się do tego, iż tekę ministra oświaty, którą piastował v. premier Bartel objął prof. Dobrucko, a nowe ministerstwo poczt i telegrafów objął poseł Bogusław Niedziński. Ten ostatnio należy do długoletnich, zaufanych współpracowników Marszałka. Jako dawny legionista w gabinecie Piłsudskiego będzie reprezentował t. zw. Piłsudczyków i legionistów. Reprezentuje poglądy radykalno-narodowe.

Poważnym echem w całej Polsce odbiły się aresztowania kilku posłów sejmowych, którzy kierowali akcją komunistyczną w Polsce, zwłaszcza akcję t. zw. „Białoruskiej Hromady“. Organizacja ta działała zwarcie na Wileńszczyźnie w Nowogródzkim, przeważnie wśród Białorusinów. Jak się okazało cała jej działalność była wyraźnie antypaństwową i dążyła do wywołania w Polsce przewrotu komunistycznego. Aresztowanie działaczy „Białoruskiej Hromady“ naprowadziły władze polskie na sieć komunistyczną rozrzuconą w całej Polsce. Jak z powyższego wynika aresztowania były skierowane przeciwko wywrotowej działalności komunistycznej, a nie przeciw mniejszościom, jak to część prasy niemieckiej oświećlała. Obecnie panuje w Polsce spokój. Wykrycie spisku subrydyjowanego przez Moskwę i Mińsk potwierdziło tylko niebezpieczeństwa na jakie Polska stale jest narażona ze strony propagandy bolszewickiej.

Sprawy zewnętrzne.

W polityce zagranicznej najważniejszym wypadkiem była znana mowa Min. Spraw Zagr. Zaleskiego, w której odrzucał on kategorycznie wszelką myśl o możliwości jakiegokolwiek rewizji granic polskich, szczególnie sprawy t. zw. korytarza polskiego. Deklaracja ta zmalala w całej opinii polskiej jednobrzmiącą ocenę. Głosy prasy polskiej godnie stwierdziły, iż jasne i mocne sformułowanie stanowiska Polski w tej sprawie wyklucza wszelkie dyskusje na ten temat i jest jedyną odpowiednią na projekty „rewizyjne“ wysuwane ze strony niemieckiej.